Modlitwa inna przeciwko zgubnej słabości

Do Pana módlmy się.

Władco wszechwładny, wielce cierpliwy, wielce miłosierny, pojednawczy, Przyjacielu człowieka, najłaskawszy, najlepszy, wszechmocny Chryste, Boże nasz, Ty z niebytu do istnienia jedynie ze względu na łaskawość bogactwa przywiodłeś naszą naturę. Ty tchnąłeś w nas rozumną duszę i rozum, i uczciłeś nasz Twoim obrazem, rajskim pokarmem i życiem podobnym Bogu, a także uczyniłeś nas godnymi nadprzyrodzonej rozmowy z Tobą. Ty ludzi, którzy odrzucili Twoje przykazanie, zostali przez oszustwo i powab demonów, i życie oraz królestwo zamienili na śmierć, i na poniżającą pracę, nie odrzuciłeś ze względu na niewypowiedzianą głębię cierpliwości i łaskawości, ale różnorako nawiedzałeś ojców i proroków. Ty dałeś nam spisane Prawo ku nawróceniu się i pouczeniu, aniołów dałeś kierujących i stróżów, nauczając i kierując ku prawdzie, ku znalezieniu lepszych dóbr. Skoro jednak to, co jest zniszczalne i marne, było przez nas czczone ku złu, Ty sam uczyniłeś powtórne odnowienie naszej natury w niewypowiedziany sposób na koniec wieków i całe nasze człowieczeństwo w sposób budzący bojaźń połączyłeś z całym Twoim Bóstwem i ciałem uświęciłeś ciało, a duszą uświęciłeś duszę, przez śmierć i nadzwyczajne cierpienia uwolniłeś nas z cierpień i śmierci, i przez zachowanie Twoich Boskich przykazań uczyniłeś nas godnymi życie nieśmiertelnego. My jednak znowu naruszyliśmy Twoje Boskie przykazania i chodziliśmy w ślad za naszymi pragnieniami i chęciami, wszelkie grzech popełniając każdego dnia: obmowę, bluźnierstwo, pamiętliwość, naruszenie przysiąg, kłamstwo, słowa wstydliwe, fałsz, zazdrość, zawiść i wszelkiego rodzaju nieprzystojny nierząd, naturalne i zboczone, nawet takie, jakich nie znajdujemy u niemych zwierząt, ową nieczystość nową wymyślamy. Przemijają w marności nasze dni, pozbawiliśmy się Twojej pomocy, staliśmy się pośmiewiskiem i urągowiskiem dla naszego otoczenia, to dzięki nam, osłabionym i kalekim przez zło na ścieżkach szaleństwa, poganie bluźnią Twemu najświętszemu i uwielbianemu imieniu, gdyż wszyscy zgrzeszyliśmy, razem staliśmy się niepotrzebnymi, nikt z nas nic nie rozumie, ani jeden, kapłani i ludzie wspólnie odeszli od Ciebie. Z tego powodu sprawiedliwym sądem zostaliśmy odrzuceni od Ciebie i odrzuceni jesteśmy od wielkiego Twego wspomożenia, i wielką Twoją przyjaźń do człowieka zamieniliśmy, nieszczęśni, na niezadowolenie, zgubę i niewolę, ciasnotę i nędzę, różnego rodzaju śmierci nas rozdzieliły, po trzykroć nędznych, a Ty tymi biczami chcesz przyciągnąć do Ciebie, Przyjacielu człowieka, tych, którzy tego nie chcą, a co jest większe od nas. Wydałeś nas bowiem w ręce pogan, w niewolę i na śmierć, na rozkradzenie przez nieprawych, a wcale przez to nie staliśmy się rozumniejsi, ani też nie odstąpiliśmy od naszych złości i naszych nieprawości. Chociaż sławetnie wyprowadziłeś nas z niewolniczych prac i wbrew wszelkiej nadziei wyzwoliłeś nas od nieprawych, a my jeszcze dołożyliśmy nieprawość do nieprawości, odwróciliśmy się od łaskawości, a

wolność i siły nasze źle wykorzystaliśmy. Z tego powodu, najłaskawszy Władco, skoro ani przez bóle i nieszczęścia nie staliśmy się mądrzejsi, ani też przez Twoje łaskawości i łaskę nie staliśmy się lepszymi, osądziłeś nas sprawiedliwym wyrokiem i wydałeś nas na zgubę, zniszczenie i zniknięcie, jest bowiem jasne, że zostaliśmy osądzenie na stracie i zniknięcie. Nie ulitowałeś się nad naszym rodem i nie użaliłeś, żeby go zostawić jako korzeń i jako nasienie, jak i Izrael według Pisma, ale abyśmy stali się jak Sodoma i jak Gomora. Jak dawno temu zniszczył ludzi potop, iż zniknęli z samymi korzeniami i z samymi gałązkami, skoro bowiem słabość, która na nas napadła, stopniowo unosi martwych, ale jako ofiarnika, który każdemu naszemu ciału zadaje ranę, tak razem ranę i znamię śmierci na próżno wielu przyjęło i razem wszystkich nagle okryła ciemność i śmierć, jak już to powiedzieliśmy, że zostaliśmy zranieni, u naszych nóg czai się śmierć, która po dwóch i trzech zabiera z jednego domu, na pogrzebanie wiezionych razem jakby na jednym łożu leżących, a ci którzy pozostali, także godni są kary. Nie ma nawet kto pierwszy pójść spośród krewnych, wszyscy razem giniemy i jesteśmy odsyłani do otchłani, zewsząd otoczeni przez niepewność i niezadowolenie, ani też nie możemy niczego nauczyć się od zła, które się wydarzyło. Opłakiwać raczej należy przedwczesne śmierci, albo też nagłe przez nią pochwycenie, albo chęć cierpienia, albo jeszcze wyobrażać sobie gorsze choroby. Nastał czas opłakiwania wszystkich i wylewania łez, albowiem nie pozostała żadna nadzieja, aby i samemu nie policzyć się ze zmarłymi, znikąd nie mamy nadziei, jak stada czekające na śmierć. Dziś zbiera się tłum ojców i matek, tłum dzieci, tłum wnuków i tłum innych krewnych oraz przyjaciół, domy zapełniają się mnóstwem zgromadzonych według pokrewieństwa i przyjaźni, a rankiem są już bez dzieci, puste, nieszczęsne i skażone. I jak widząc groby wykopane prawie dla wszystkich, tracimy prawie całą nadzieję, i życie, i starość, i potomstwo chcącego istnieć rodu, i wszystkich razem krewnych oraz umiłowanych, i pozbawiamy się potrzebnych przyjaciół. Jesteśmy przerażeni, Przyjacielu człowieka, Władco, ogromem tej nieznośnej napaści i bicza, i prawie że sami wprowadzamy siebie w rozpacz, przerażenie, nieszczęście na pochwyciło, strach i bojaźń niewypowiedziana przyszła na nas, i okrył nas cień śmierci, na wszelkie sposoby powątpiewamy i popadamy w rozpacz. Nawet już nie myślimy o sobie jako o żyjących, nie jesteśmy też w pełni rozumu, gdyż każdy wyobraża sobie, że ma już na sobie ranę i znamię, często dotyka swoich członków i każdej godziny wpada w zdziwienie. A jeśli znajdzie komara, lub ukąsi go jakiś owad, od razu ma wrażenie, że nadciąga zguba i ze strachu już przed śmiercią uważa się za zmarłego, a z tego powodu chodzimy wszyscy jakby na poły martwi i słabi, zewsząd mając niepewność, nie znajdujemy dla siebie żadnej ucieczki, a co gorsze, ani oczu naszych nie podnosimy na niebo, ani nie otwieramy naszych ust, aby pomodlić się przed Tobą, nieszczęśni, ościeniem sumienia kłuci. Mamy bowiem przed oczyma nasze złe czyny, pełne wszelkiego skalania, które wstydem pokrywają twarze i sprawiają, że uważamy się za niegodnych Twojej

pomocy i Twego wspomożenia. Tak skruszeni, upokorzeni i zawstydzeni wołamy do Ciebie, łaskawego Boga: Sprawiedliwy jesteś, Panie, i sprawiedliwy jest Twój wyrok na wszystkich, który na nas sprowadziłeś, ale nie traktuj nas według naszych nieprawości, ani też nie odpłacaj nam według naszych grzechów. Bijący nas bicz przyjaźni do człowieka uznajemy za sprawiedliwy, wszelki bowiem bicz i rana, i zguba na nas kierowana, słabe są i małe wobec nieprzebranego mnóstwa naszych nieprawości. Z powodu ogromu naszych grzechów nawet nie możemy odważyć się, sprawiedliwy Panie, błagać Twoją łaskawość, aby odsunęła to straszne na nas osądzenie, ale z kolei ogrom Twojej łaskawości i otchłań Twoich dobrodziejstw, wielce miłościwy Władco, pobudzają nas do odwagi, aby poszukiwać dla nas ratunku. Przeto, najłaskawszy Boże i Panie miłosierdzia, błagamy Twoją łagodność: Odsuń od nas tak długo podniesiony i zadający rany ten śmiercionośny miecz, i nie oskarżaj nas w Twojej gwałtowności, ani nie wydaj nas na zgubę do końca, ze względu na święte Twoje imię, ani też nie zabieraj od nas Twego miłosierdzia, Przyjacielu człowieka, ani też nie zrywaj Twego Przymierza, które przyobiecałeś naszym ojcom, ani też nie uczyń nas najmniejszymi wśród narodów, lecz naprzeciw mnóstwa naszych grzechów postaw otchłań Twoich dobrodziejstw. Przed Tobą jedynym zgrzeszyliśmy, Panie, ale i Tobie jednemu służymy, poza Tobą nie znamy innego boga. Stoimy przed Tobą ze skruszonym i pokornym sercem, i ze łzami wołamy: Panie, zmiłuj się! Przyjmij, Przyjacielu człowieka, tę naszą powszechną skruchę i serdeczną prośbę, jak przyjąłeś łzy Ezechiela w bólu jego serca i wybawiłeś go od śmierci, i podarowałeś mu jeszcze lata życia ponad granice jego żywota, odwrócił bowiem Ezechiel swoje oblicze do ściany, jak mówi Pismo, i płakał, a Ty, Władco Przyjacielu człowieka, posłałeś proroka, mówiącego doń: Usłyszana została twoja modlitwa, zobaczone zostały twoje łzy, do twego żywota zostało dołożonych piętnaście lat. Sam przecież, łaskawy Panie, powiedziałeś: Nie chcę śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył. Zmiłuj się nad nami niegodnymi i odwróć swój sprawiedliwy gniew, na nas skierowany, nie gniewaj się na nas na wieki. Widzisz, Władco, jak zostaliśmy upokorzeni i zubożyło się dziedzictwo nasze, i święty Twój lud, napełniający ziemię, który ocieniają góry. Wspomnij, Przyjacielu człowieka, krzyż i śmierć, i dobrowolne cierpienia Twoje, które przecierpiałeś za nas osądzonych, niech więc śmierć nie pochwyci nas jak lew, bez wybawienia i zbawienia, wiesz bowiem, wielce cierpliwy, że ani jedna plaga tak bardzo nie dotknęła nieczułych Egipcjan, jak śmierć i zguba pierworodnych, a na nas napadły wszystkie te plagi razem, dotknęły i pierwszych, i średnich, i ostatnich, przed czasem nagle porywanych przez śmierć. Ulituj się przeto, najłaskawszy Panie, zważ na łzy i płacz niemowląt i dzieci, wszystkich małoletnich, i powstrzymaj Twoje sprawiedliwe niezadowolenie z nas, i niech ustanie zagłada Twego ludu. Ranę bowiem i znamię śmiertelne przyjęły niemowlęta, i przeczuwając zło i zniszczenie, ku nam się zwracają, patrzą nas swymi oczyma i wyciągają ręce, a łzami i milczeniem, i jękiem wskazują na śmierć, płaczą z powodu zguby i ku

pomocy dla siebie wszelkimi sposobami nas pobudzają. A my w żaden sposób nie możemy podać im pomocnej dłoni i przybiegamy do Ciebie wszechmogącego, i błagamy o odwrócenie od nas zagłady, gdyż dla Ciebie jedynego wszystko jest możliwe, co niemożliwe jest dla ludzi, albowiem błogosławiony jesteś na wieki wieków. Amen.